

Adam Mickiewicz

Powrót taty

BALLADA

„Pójdźcie, o dziatki, pójdźcie wszystkie razem
Za miasto, pod słup, na wzgórek;
Tam przed cudownym klęknijcie obrazem,
Pobożnie zmówcie paciórek.

Tato nie wraca: ranki i wieczory
We łzach go czekam i trwodze;
Rozłały rzeki, pełne zwierza bory,
I pełno zbójców na drodze”.

Słyszac to dziatki, biegań wszystkie razem,
Za miasto, pod słup, na wzgórek;
Tam przed cudownym klękań obrazem,
I zaczynają paciórek.

Całują ziemię, potem: w imię Ojca,
Syna i Ducha Świętego,
Bądź pochwalona przenajświętsza Trójca
Teraz i czasu wszelkiego.

Potem: „Ojcze Nasz” i „Zdrowaś i Wierzę”,
„Dziesięcioro” i koronki,
A kiedy całe zmówili pacierze,
Wyjmą książeczkę z kieszonki:

I litaniją do Najświętszej Matki
Starszy brat śpiewa, a z bratem:
„Najświętsza Matko, przyśpiewują dziatki,
Zmiłuj się, zmiłuj nad tatem!”

Wtem słyszą turkot, wozy jadą drogą,
I wóz znajomy na przedzie;
Skoczyły dzieci, i krzyczą, jak mogą:
„Tato, ach tato nasz jedzie!”

Obaczył kupiec, łzy radosne leje,
Z wozu na ziemię wylata:
„Ha, jak się macie, co się u was dzieje?
Czyście tęskniły do tata?”

Mama czy zdrowa? ciotunia? domowi?

A ot! rożynki w koszyku...”

Ten sobie mówi, a ten sobie mówi,

Pełno radości i krzyku.

„Ruszajcie! kupiec na sługi zawoła,

Ja z dziećmi pójde ku miastu”.

Idzie... aż zbójcy obkoczą dokoła,

A zbójców było dwunastu.

Brody ich długie, kręcone wąsiska,

Wzrok dziki, suknia plugawa;

Noże za pasem, miecz u boku błyska,

W ręku ogromna buława.

Krzyknęły dzieci, do ojca przypadły,

Tulą się pod płaszcz na łonie,

Truchleją sługi, struchlał pan wybladły.

Drżące ku zbójcom wzniosł dłonie:

„Ach! bierzcie wozy, ach! bierzcie dostatek,

Tylko puszczajcie nas zdrowo,

Nie róbcie małych sierotami dzieci,

I młodej małżonki wdową”.

Nie słucha zgraja, ten już wóz wyprzęga,
Zabiera konie, a drugi:

„Pieniądzy” krzyczy, i buławą sięga;
Ów z mieczem wpada na sługi.

Wtem: „Stójcie, stójcie!” krzyknie starszy zbójca,
I spędza bandę precz z drogi,
A wypuściwszy i dzieci i ojca,
„Idźcie, rzekł, dalej bez trwogi”.

Kupiec dziękuje, a zbójca odpowie:
„Nie dziękuj! wyznam ci szczerze,
Pierwszybym pałkę strzaskał na twojej głowie,
Gdyby nie dziełek pacierze.

Dziatki sprawiły, że uchodzisz cało,
Darzą cię życiem i zdrowiem;
Im więc podziękuj za to, co się stało,
A jak się stało, opowiem:

Zdawna już słysząc o przejeździe kupca,
I ja i moje kamraty,
Tutaj za miastem, przy wzgórku, u słupca,
Zasiadaliśmy na czaty.

Dzisiaj nadchodzę, patrzę między chrusty:
Modlą się dziatki do Boga;
Słucham, z początku porwał mię śmiech pusty,
A potem litość i trwoga.

Słucham, ojczyste przyszły na myśl strony,
Buława upadła z ręki:
Ach! ja mam żonę, i u mojej żony
Jest synek taki maleńki.

Kupcze, jedź w miasto; ja do lasu muszę.
Wy, dziatki, na ten pagórek
Biegajcie sobie, i za moją duszę
Zmówcie też czasem paciówek”.